



Przemysłany prezent

I już po świętach. Zapewne i w tym roku żywe zwierzęta stały się świątecznymi prezentami. Czy to źle? W wielu wypadkach oczywiście, że nie ma w tym nic złego, ale bywa też, niestety, zupełnie inaczej.

Święta to niedobry czas na zakup zwierząt

Przemysłane i przygotowane prezenty, robione z odpowiedzialnością i dla uciechy i pożytku obydwu stron, to pozytywna możliwość zapoznania się z obowiązkiem opieki oraz nauka odpowiedzialności za inną żywą istotę. Ja jednak wracam do tych nieładnych sytuacji, gdy żywy „prezent” jest darowany nieprzeemyślenie, wymyślony ad hoc, w sklepie zoologicznym, w supermarkecie przy okazji zakupów artykułów spożywczych lub na giełdzie samochodowej podczas próby sprzedania starego samochodu.

Jeżeli tak zakupione zwierzę przeżyje kilka pierwszych dni, to i tak jest duże prawdopodobieństwo, że niebawem

zacznie chorować. Już w samą Wigilię, a nawet kilka dni wcześniej trafiały do mnie pieski i kotki, które miały stanowić choinkowy prezent, a tymczasem już zaczynały chorować. Nieprzygotowany dom na przyjęcie nowego domownika, brak wiedzy na temat pierwszych zabiegów zapobiegających chorobom (odrobaczenia, szczepienia) i na temat sposobów pielęgnacji i żywienia, to pierwsze „grzechy” najczęściej popełniane przez nowych właścicieli.

Biznes bez kontroli

Niestety, cały przemysł handlowy nie ułatwia nam zadania. Z jednej strony zalew „towaru”, czyli piesków, kotków, króliczków, chomików, a nawet zwierząt

egzotycznych skłania do zakupów z litości – bo taki biedny króliczek zamknięty w klatce, ledwo trzymający się na łapkach, głodny, odwodniony... (autentyczny przypadek z Katowic). Z drugiej strony, często kusi niewygórowana cena, bo zwierzątko pochodzi z przemytu z sąsiedniego kraju. To ciekawe, że służby celne, mające prawo i chyba obowiązek kontroli na terenie całego kraju przypadków niezgodnego z przepisami ogólnounijnymi przemieszczania zwierząt w celach handlowych, praktycznie nie robią nic, by ten proceder powstrzymać.

Przepisy przepisami, a tzw. niska szkodliwość społeczna zawsze jest dobrym wytłumaczeniem zaniechania postępowania w sprawach praw zwierząt. A może inny tajemniczy przepis nie zezwala tym służbom na dokonywanie kontroli? Tak też się zdarza, gdyż np. inspekcja weterynaryjna nie ma prawa kontrolować sklepów zoologicznych, a inspekcja handlowa nie ma pieniędzy na paliwo do samochodów, więc też nie może. A machina bezkarnego, barbarzyńskiego handlu zwierzętami toczy się dalej. Ileż to zwierząt w okresie poświęconym zostaje w różny sposób zlikwidowana z powodu braku popytu i „zalegania” u sprzedawcy? Niektóre nietrafione „prezenty” wyrzucane są po okresie świątecznym wprost na ulicę i to w dosłownym znaczeniu tego słowa. W ten sposób, poza już dużą ilością zwierząt wałęsających się po ulicach polskich miast, polach, ogródkach działkowych i piwnicach, dochodzi następna grupa – zwierzęta porzucone po świętach.

Za błędy ludzi cierpią zwierzęta

Niedawno pytał mnie znajomy, czy to prawda, że obecnie usypia się więcej zwierząt z powodu biedniejszego stanu społeczeństwa. Nie, to nieprawda. Ale, niestety, prawdą jest, że w ostatnich tygodniach roku wielu ludzi „pozbywa” się kłopotu dotyczącego ciężko chorych, cierpiących zwierząt. Ja w tym okresie roku zauważam również większą ilość zwierząt, które ucierpiały z powodu wypadków komunikacyjnych. Nie są to zwierzęta posiadające właścicieli, a w każdym razie tych jest znacznie, znacznie mniej. To nie tylko śliskie jezdnie, to także większa ilość porzuconych „świątecznych” prezentów. Pewnie mało kto przeprowadza badania na szerszą skalę dotyczące ilości zwróconych zwierząt do sklepów i tych trafiających do schronisk. Niestety, w tym okresie jest ich więcej. Klóci się to z charakterem tych świąt, ale taka jest prawda: coroczna prawda o świątecznych prezentach z żywych zwierząt.

Ilek. wet. ANDRZEJ ALWEIL



Fot.: Janusz Moczulski